

## **Gra miejska „Mława Lucjana Czerwińskiego, żołnierza Armii Ochotniczej 1920”.**

### **Drogi Graczu!**

Przed Tobą wędrówka po Mławie z początku XX wieku, na kartach cytujemy wspomnienia Lucjana Czerwińskiego, korzystając z „Życiorysu Mławianina”, maszynopisu z 1964r. znajdującego się w zbiorach mławskiego muzeum oraz artykułu „Życie codzienne w Mławie przed I wojną”, opublikowanego w V tomie „Rocznika Mazowieckiego” z 1975r., łatwo odnajdziesz te fragmenty ponieważ napisane są *kursywą*.

Karty do gry są numerowane, możesz trzymać się zaproponowanej kolejności.

Zaznacz trasę swojej wędrówki na dołączonym planie miasta.

Czas poznać naszego bohatera:

Lucjan Czerwiński urodził się 26 czerwca 1895r. w Mławie. W wieku sześciu lat rozpoczął naukę w szkole powszechnej, następnie bez egzaminu został przyjęty do szkoły prowadzonej przez Antoniego Grunwalda. Edukację kontynuował w siedmioklasowej Szkole Handlowej w Mławie, którą ukończył w 1913r. Po uzyskaniu matury zamierzał wstąpić do Instytutu Mierniczego w Poławie, niestety zamiar ten udaremnił wybuch I wojny światowej. Wraz z rodziną został ewakuowany do Rosji. Okres wielkiej wojny Lucjan spędził w różnych jednostkach wojskowych. W kwietniu 1919r. przedostał się do Warszawy i powrócił do Mławy. W maju tego roku rozpoczął pracę w Wydziale Powiatowym Starostwa. W 1920r. wstąpił do wojska, w którym został celowniczym, przy armacie „Mławianka” w 205 pp. Po powrocie do pracy w Mławie Lucjan Czerwiński włączył się również w działalność społeczną. W 1924r. wyjechał z Mławy do której powrócił w 1928r. Z rekomendacji Stanisława Koszutskiego objął stanowisko sekretarza w mławskim magistracie. Jednym z jego zajęć było prowadzenie ksiąg protokołów z posiedzeń magistratu, rady miejskiej i różnych komisji, wykonywał je szczególnie starannie, zdawał sobie bowiem sprawę, że będą one doskonałym źródłem do badania dziejów Mławy. Lata II wojny spędził w różnych miejscowościach powiatu mławskiego. W 1945r. powrócił i rozpoczął organizację administracji samorządowej na terenie powiatu. W 1956r. przeszedł na emeryturę. Zmarł w 1971r. w Mławie. Został pochowany na cmentarzu parafialnym.

Po latach Lucjan Czerwiński wspominał:

*Bardzo ciekawym był przecież rok 1920(...) Społeczeństwo nasze na ogół słabo było uświadomione politycznie(...) ale gdy rzucone zostało hasło „wszyscy do broni” wówczas rzeczywiście bardzo wielu oddało się do dyspozycji władz wojskowych. I gdy teraz zadaję sobie pytanie, czy ja dobrze zrobiłem, że poszedłem do wojska, nie mogę znaleźć argumentów na potępienie mego czynu(...) Trzeba iść, a odpowiedzialność przed historią niechaj ponoszą ci, którzy czuli się na siłach stanąć u sterów rządu i tak a nie inaczej narodem kierować. Nadszedł więc dzień, w którym ja i kilkudziesięciu młodych ludzi(...) stawiliśmy się na placu Straży Ogniowej, gdzie władzę nad nami przejęło wojsko. Stanęliśmy jak kto mógł, jak kto uważał za stosowne, jak komu wypadło. Obok kilkunastoletniego ucznia z 6 kl. jego czterdziestokilkuletni nauczyciel, urzędnik obok rzemieślnika, sklepowy obok rolnika. Jeden z walizką, drugi z tobołkiem, trzeci z plecakiem, czwarty z chlebakiem i manierką. Ten w eleganckich butach z cholewami, inny w dziurawych kamaszach, ten w samej marynarce inny w jesionce, jeszcze inny w mundurze wojskowym. Jednym słowem niebywała mozaika postaci i ubiorów. (...)Wreszcie po uroczystym nabożeństwie, obiedzie i czyichś przemówieniach pożegnalnych ustawiono nas w czwórki, na czele stanęła strażacka orkiestra i jakaś wojskowa szarża i powędrowaliśmy na Wólkę, gdzie na nas czekał pociąg. Załadunek odbywał się na rampie kolejowej (...) Gdy zajęliśmy miejsca w wagonach /oczywiście towarowych/ i gdy ulokowaliśmy już swoje manatki obróciłem się i spojrzawszy przez otwarte na oścież drzwi (...) oniemiałem. Podobnie liczne zebrania ludności miasta jeszcze nigdy nie widziałem(...) było jedno morze głów. Zrobiło mi się jakoś głupio ale i mocno przyjemnie, że oto nas kilkudziesięciu odprowadza chyba parę tysięcy ludzi.(...) gdy pociąg ruszył wśród odprowadzających podniósł się formalny ryk. To rodzice żegnali swoich szesnastoletków, dzieci swych ojców, żony mężów, siostry braci, koleżanki kolegów, którzy bądź co bądź nie jechali na obóz harcerski. Płacz mieszany z wiwatami słyszeliśmy jeszcze wtedy, gdy pociąg przecinał ul. Kościuszki. Był to wspaniały dzień – jeden z najprzyjemniejszych w moim życiu.*



Odznaka 205 Ochotniczego Pułku Artylerii Polowej